Most do Nieba

Środa, 9 listopada, godzina 9.55. Jestem w pracy na ważnym spotkaniu. Nie mogę odebrać telefonu. Wyświetla się sms: *Pilne, dzwoń*. I zaraz następny: *Reanimacja na Boboli*. Przerywam spotkanie. Jadę do *Domu Ubogich*. Wchodzę do krypty: na ziemi leży nieprzytomny Janusz. Na zmianę reanimuje go dwóch ratowników. Mariola (pracownik Domu Ubogich) trzyma kroplówkę. Mają już za sobą kolejną próbę „przywrócenia" Janusza. Jest też Proboszcz. W gotowości i oczekiwaniu. Słyszę: „zajmij się ludźmi, są w kościele".

W kościele każdy w „swojej ławce". Z przodu wolontariuszki Ania i Monika. Przyszły, by zrobić z ludźmi warsztaty z rękodzieła – wnieść trochę życia i nadziei. Nikt nie mógł przewidzieć, że w tym dniu będą budować most… Klęczą z przodu. Intonują delikatnie *Zdrowaś Mario*. Tajemnica 3 Zesłanie Ducha Świętego… Koronka do Bożego Miłosierdzia już była. Czuję powagę sytuacji i podniosłość chwili. Wypowiadane kolejne *Zdrowaś Mario* brzmią jak wołanie o ratunek. Po czwartej dziesiątce Ksiądz informuje, że Janusz właśnie zakończył życie na ziemi. Przesuwamy kolejne paciorki różańca, jakby chcąc odprowadzić Go przed sam tron Królowej Nieba i Ziemi.

Dla mnie ten dzień to poruszający dowód na to, że dla dobrego Boga każdy jest ważny. Janusza nie było w *Domu Ubogich* przez ostatnie 3 tygodnie. Jedni mówili, że pije, inni że źle się czuje. W tym dniu przyszedł, jakby się pożegnać z rodziną. Został Mu udzielony sakrament namaszczenia chorych, rozgrzeszenie i odpust zupełny w godzinie śmierci. Zmarł w krypcie kościoła, trzymany za rękę, spokojny, jakby przyprowadzony mostem modlitw na drugi brzeg. Dobra śmierć. Pan Jezus troszczy się do ostatniego tchnienia.

foto. śp. Janusz w krypcie kościoła - idzie do Boga.

Warsztaty w tym dniu się odbyły. Były o życiu i nadziei... Powstały lawendowe i różane tabliczki zapachowe nadające się świetnie do dekoracji mieszkań. Przy pracy były rozmowy o Januszu. Krystian stwierdził: „*Idzie powiedzieć, że Janusz bardzo dobrze w karty groł, zwłaszcza w Rymika*". Maniek powiedział: „*Janusz zawsze wszystkim pomogoł*". Bernard dodał: „*Chop był w porządku. Orientowoł się kto poczebuje stołu, abo krzesła i to załatwioł*". Celina: „*Mie nauczył świyczki robić. Pomogoł mi, doradził. I ognisko rozpoloł tu w ogrodzie fajnie. Zawsze fajnie*". Pojawiły się łzy i pytanie: „*Z kim, jo teraz byda świeczki robić"*?

Calineczko (tak do Celiny zwracają się bezdomni) - nie martw się. Janusz dobrze Cię tego nauczył. Teraz Ty znajdziesz swoich uczniów. A On niech rozpala fajne ogniska na niebieskich pastwiskach.

Alina

P.S. Byli i tacy, którzy podczas wspomnień o Januszu milczeli, bo nie zawsze było im z Nim łatwo. To też sztuka, umieć zamilknąć, gdy nie ma się nic dobrego do powiedzenia.

WSPÓLNOTA Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku
Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej
Redagują: ks. P. Wenzel, J. i K. Grębowicz, A. Nowak (red. naczelny - nadam@interia.pl), J. Wodarska, W. Kostorz. M. Polak
Redakcja: ul. Wyzwolenia 215, 41-710 Ruda Śląska, tel. 32 242 05 43, email: wspolnotawirek@gmail.com,

WWW.BOBOLA.INFO ISSN 1505 - 4780

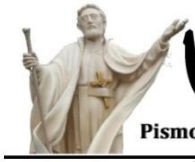

WSPÓLNOTA

Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku
Ukazuje się od 16 października 1994 r. 13.XI.2022 - 20.XI.2022 Nr 37/2022(1216)

Przyjdź ze śpiewem, ludu święty

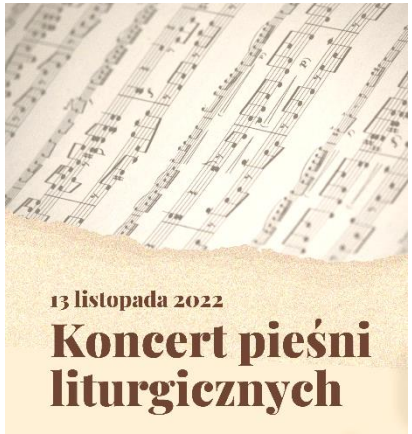

Wszyscy doskonale znamy pieśni „Bądźże pozdrowiona, Hostio żywa", „Jezusa ukrytego" czy „Niechaj z nami będzie Pan". Śpiewamy je przecież na co dzień. Ale kiedy ostatnio, podczas śpiewania, myśleliśmy nad tym, o czym albo o kim właściwie śpiewamy?

Dzisiaj (13 listopada) o godz. 17.00 będzie okazja do tego, by na chwilę się zatrzymać i wsłuchać w teksty znanych nam pieśni, jednak przedstawionych w nowych aranżacjach. Zamiast organów zagrają gitary i skrzypce. Zamiast jednego głosu wybrzmią trzy. Zamiast muzyki z kościelnego chóru usłyszymy ją z prezbiterium.

Będzie delikatnie, nastrojowo, ale momentami i bluesowo. Właśnie po to, by na nowo zachwycić się pięknymi pieśniami, które przez lata pewnie już nam się osłuchały. Bardzo serdecznie zapraszam Państwa na koncert pieśni liturgicznych. Tym razem nieco inaczej – bo nie tyle, by je śpiewać, co by się w nie wsłuchać. I choć na co dzień nasza parafia słynie z pięknego, głośnego śpiewu, to może będzie to okazja, by – podczas śpiewu na mszach i nabożeństwach – śpiewać jeszcze piękniej i głośniej, właśnie dlatego, że poznało się te pieśni na nowo.

Monika Fenisz, organistka

VI Światowy Dzień Ubogich

Solidarność polega bowiem właśnie na tym: ***podzielić się tym, czego mamy niewiele, z tymi, którzy nic nie mają****, tak aby nikt nie cierpiał. Im bardziej rośnie poczucie wspólnoty i komunii jako stylu życia, tym bardziej rozwija się solidarność.*

Wobec ubogich nie uprawia się retoryki, ale zakasuje się rękawy i **realizuje się wiarę poprzez bezpośrednie zaangażowanie**, które nie może być scedowane na innych.

Papież Franciszek

Wolontariusze dzielą się…

Dlaczego zdecydowałeś/łaś się pomagać w Domu Ubogich? Co daje Ci ta posługa?

Zdecydowałam się posługiwać w Domu Ubogich, ponieważ przychodzą tam osoby, które chcą zmienić swoje życie. Zaufały Panu Bogu i człowiekowi. Wierzą, że uda im się przezwyciężyć swoje słabości dzięki modlitwie i pomocy bliźniego. Ta posługa jest dla mnie lekcją pokory. Uczy miłości, wrażliwości, daje mi radość i poczucie wartości. Uważam, że posługa w Domu Ubogich jest piękną relacją człowieka z człowiekiem. **Justyna**

Foto. Od lewej: śp. Janusz, Genek, śp. Lon zapoznają się z instrukcją wyrobu świec.

Bo gdy Pan Jezus kiedyś, przed bramą nieba być może powie: „nie znam Cię”, to liczę, że Ci, którym posługuję, wstawią się za mną i powiedzą: „Co Ty Panie Jezu? Nie poznajesz Jej? Przecież Ona nam w niedzielę czasem zupę podawała i herbatę gotowała”.

Bo powinniśmy troszczyć o ludzi, których Pan Bóg stawia na naszej drodze, bez pytania czy na to zasługują. Ta posługa daje mi radość. **Ania**

Foto. Ania i śp. Janusz razem wyrabiają świece.

W posługiwaniu Ubogim mam poczucie, że jestem potrzebna. Poza tym, oprócz dobroczynności i jałmużny WAŻNY jest też DAR Z SAMEGO SIEBIE. **Dorota**

Pomagam, bo jest Ktoś, kto tej POMOCY POTRZEBUJE, a jest tak BLISKO MNIE. Mam zdrowe nogi i ręce, które mogą służyć innym. Pomaganie wypełnia moje życie. Kiedy rodzina potrzebuje mnie już trochę mniej - dalej żyję pełnią. Mam nowe zadania! **Janka**

Bo wierzę, a wiara bez uczynków jest martwa. Chcę więc coś robić, chcę robić to, co mi dyktuje serce i wiara. **Marian**

Dlaczego Bezdomni?

To pytanie usłyszała Mariola, która od ponad roku na co dzień, pracuje w Domu Ubogich. Okazuje się, że czasem odpowiedzi na irytujące pytania i odrobina przekory mogą pokazać właściwy kierunek.

„Nie planowałam pracy z osobami bezdomnymi. Wcześniej pracowałam z dziećmi i nastolatkami - indywidualnie i grupowo, rodzicami, obłożnie chorymi seniorami w domach. I w tym się sprawdzałam. Lubiłam to robić, poznawać ludzi, uczyć się nowych rzeczy, pomagać - dawało mi to satysfakcję.

Gdy okazało się, że potrzebny jest asystent w Domu Ubogich, usłyszałam, że nadawałbym się do tej pracy bo potrafię rozmawiać z bezdomnymi, bo się ich nie boję. O strachu słyszałam jeszcze wielokrotnie i myślałam - no bez przesady, to przecież normalni ludzie, którzy z różnych powodów znaleźli się w tym miejscu, w którym są i radzą sobie tak jak potrafią. Jednak nadal nie byłam przekonana, myślałam, że się nie nadaję, bo nie mam doświadczenia i brakuje mi wiedzy o bezdomności.

Usłyszałam też od kogoś, że sprawiam wrażenie osoby mało wrażliwej i to może mi pomóc w pracy w tym miejscu. Ciągle miałam wątpliwości. Podsycały je pytania znajomych w stylu: „Jak można chcieć pracować z "takimi" ludźmi?", „co to w ogóle znaczy?” Te dziwne pytania, paradoksalnie przyczyniły się do mojej decyzji…

Uświadomiłam sobie, że osoby bezdomne i skrajnie ubogie, to LUDZIE, którzy mają swoją wartość. Często jest ona przez innych nie dostrzegana. Pogubieni, samotni, zepchnięci na margines, potrzebujący wsparcia. Wiem, zdarzają się różne „przypadki”...

Któregoś dnia pomyślałam: Bezdomni? Hmm... Dlaczego nie? No i jestem :)

Dziś wiem, że nie tylko po to, by podawać chleb, czy organizować zajęcia. Widzę to tak: moim zadaniem jest pokazywać możliwości / dodawać wiary, że można żyć inaczej, że każdy może coś w swoim życiu zmienić na lepsze. Miałam tu być, aby Ci którzy nie mają nikogo, wiedzieli, że nie są sami.

Zrozumiałam to, gdy w środę do Domu Ubogich przyszedł Janusz. Przyszedł, aby odejść wśród bliskich, zaopiekowany, omodlony, trzymany przeze mnie za rękę

Mariola

Foto. śp. Janusz już sam potrafi wyrabiać świece.